

## ZYGMUNT KOZICKI ur. 1957; Ustrzyki Dolne



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Byłem częstym gościem na Królewskiej
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Zarząd Regionu, Solidarność, ulica Królewska, Lublin w okresie PRL

### Byłem częstym gościem na Królewskiej

W tym czasie ja sobie wziąłem dziekankę, bo żeby się bardziej poświęcić działalności tej bibułowej, zdrowotną, w związku z czym bardzo byłem częstym gościem na Królewskiej. Jeździłem tak jak już wcześniej wspominałem raz do Krakowa, raz do Warszawy w tygodniu, czasem zabierając tam kogoś. Przychodziło się tak gdzieś koło godziny dziesiątej, jedenastej, czasem w południe. Tam zawsze już ktoś był. No to i rozmowy, picie herbaty, picie kawy, sprzedawanie nowych przywiezionych książek i prasy, dyskusje ciągłe, bo to był taki okres mocno rozdyktowany. Oczywiście odbywała się też praca w drukarni, więc albo obcinanie tam na gilotynie, cięcie książek, albo składanie, to już raczej wieczorami. Zawsze ktoś tam wieczorem na dyżurze, a to ktoś wpadł, coś nowego powiedział, to ktoś jakiś kawał, to ktoś jakąś informację. No to tak, życie tak i działalność i życie towarzyskie, to też tak się mieszało w jedno.

Tam pomagałem troszeczkę w organizowaniu biblioteki, archiwum raczej. Ponieważ od początku, zresztą jak tylko zetknąłem się z niezależnymi wydawnictwami z „Opinią”, potem ze „Spotkaniami”, z „Biuletynem” KOR-owskim, to nie stosowałem się do jednego wezwania, które tam było: „przeczytaj, przekaz innym”. Więc ja tego nie robiłem, tylko to, co mi w ręce wpadło, to tak jak w czarną dziurę, po prostu już ode mnie nie wychodziło nigdzie. Dzięki temu zgromadziłem dosyć duże archiwum. Miałem od początku tą pasję jakiegoś takiego zbieractwa. Nawet zbierałem, tam później już chowali papiery w Zarządzie Regionu przede mną jak przychodziłem, bo wiedzieli, że im ze stołu potrafię ściągnąć. Wiedziałem, że to się kiedyś przyda, jako dokument historyczny, zwłaszcza, że w początkowym okresie nie bardzo sobie tam pracownicy tego Zarządu zdawali sprawę z wagi dokumentów, że to są dokumenty, bo często one tak się tam po prostu walały. Później jak Zenek Mazurczak zaczął robić archiwum, to już bardziej pilnował i już mi na ręce patrzył. Tak, że nie mogłem ani gazetki skrócić jakiejś, ani pisma. Niestety, później jak weszła bezpieka, znaczy ZOMO jak weszło 13 grudnia, to tam zrobiło taką demolkę, że niewiele ocalało, tak, że ocalało to, co ja schowałem.

Później już, jak ten Związek trochę okrzepł, to się zaczęły frakcje. Ci z tym przeciwko tamtym. Ja się trzymałem od tego z dala, bo ja nie byłem członkiem „Solidarności”, byłem wtedy studentem, a później się nie zapisałem do „Solidarności”, ponieważ jak już po 1989 zobaczyłem, że do „Solidarności” zapisali się najwięksi opluwacze, dziennikarze ze „Sztandaru Ludu”, czy jaki tam był

tutaj w Lublinie, najwięksi opluwacze ze stanu wojennego, którzy opluwali „Solidarność”, internowanych, zapisali się do Związku, to ja zapytałem wtedy wiceprzewodniczącego, już nieżyjącego Radka Drwala, mówię: „Jak to jest, że tych ludzi przyjmujecie do tego...?”. On mówi: „Wiesz, taki jest statut naszego Związku...”. „I możecie ich tak przyjmować?”, „No tak, musimy”. To ja mówię: „To ja w takim razie się nie zapiszę”. I się nie zapisałem. Ja członkiem „Solidarności” nie byłem ani wtedy, ani później. Pierwotnie dlatego, że jako student, to nie mogłem należeć do „Solidarności”, bo studenci nie mogli być członkami „Solidarności”, mogli być członkami NZS-u. Później się nie zapisałem dlatego, że pojawiły się tam takie szumowiny, z którymi nie chciałem być w jednym Związku.

Do NZS-u jakoś się nie zapisałem, nie wiem nawet dlaczego. Jakoś mi się wydał taki może mniej poważny. „Solidarność” mi się wydała poważniejsza, bo chciałem do „Solidarności”, ale ponieważ nie mogłem, to nie chciałem, co oczywiście mówię to w cudzysłowie, mniej poważny, bo nie chciałem tu krzywdzić powiedzmy, czy ośmieszać, czy deprecjonować NZS ówczesny. Mi bardzo działalność konspiracyjna odpowiadała, z tym że, przynależność wtedy do takiej organizacji jak „Solidarność”, była powodem do dumy. Więc z tych powodów tylko chciałem, bo pamiętam, że aż takiej wielkiej potrzeby, żeby gdzieś należeć do jakiejś organizacji to nie miałem, tylko identyfikowałem się. W każdym razie zawsze się identyfikowałem z „Solidarnością”, w tamtym okresie, bo już nie z tą po 1989 roku.

Data i miejsce nagrania	2005-07-01, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"